

## Zapach pasty Komfort

Pasta Komfort. Środek czystości, który według zapewnień producenta stanowi alternatywę dla tradycyjnych proszków do prania. Być może. Jednak wielu osobom pamiętającym lata 80. ubiegłego stulecia, pasta Komfort kojarzy się z alternatywą dla zupełnie innej substancji. Bynajmniej nie czyszczącej.

Polska Rzeczpospolita Ludowa była krajem, w którym niemal każdy produkt był towarem deficytowym. Jeżeli szukać na siłę – bo inaczej nie sposób – jakiś pozytywów poprzedniego systemu, to ja wskazałbym właśnie na puste półki w sklepach. Dlaczego? Bo ustrój tzw. demokracji ludowej miał to do siebie, że – chcąc, nie chcąc – rozwijał u swoich obywateli kreatywność. Jak zrobić coś z niczego? Polak potrafi! Doskonałym tego przykładem byli drukarze pism bezdebitowych – zazwyczaj szeregowi działacze i sympatycy Solidarności.

Jeszcze przed Sierpniem '80, w roku 1979, na łamach wydawanego w tzw. drugim obiegu „Biuletynu Dolnośląskiego” pojawiło się, napisane półzartem, ogłoszenie: *Cicho, czysto i bezpiecznie możemy drukować „Biuletyn Dolnośląski” w Twojej kuchni.* W praktyce nie zawsze bywało cicho, rzadko bezpiecznie, a już na pewno nie czysto!

Nielegalne drukarnie mieściły się przeważnie w mieszkaniach, piwnicach lub garażach ludzi związanych z opozycją. Do pracy przy najbardziej prymitywnej, a zarazem najpopularniejszej metodzie drukowania – „na ramce” – potrzeba było od dwóch do trzech osób. Na wykonane często domowymi metodami drewnianej ramce umieszczano matrycę i za pomocą wałka oraz farby odbijano kolejne, pełne antypaństwowych treści, strony. Ze względów bezpieczeństwa cały proceder odbywał się przeważnie w nocy. Owocami wielogodzinnej, równie brudnej, co żmudnej pracy, było zazwyczaj kilkaset stron tzw. bibuły.

Jak nietrudno się domyślić podstawowym problemem podziemnych drukarzy był deficyt farby i papieru. Radzono sobie z tym w różnoraiki sposób. Farbę, którą zazwyczaj organizowali (czyt. kradli) zaufani pracownicy profesjonalnych

drukarni, rozcieńczało się w stosunku 1:3 lub 1:4 z pastą Komfort. Mikstura ta, choć z jednej strony była dość wydajna, z drugiej jednak bardzo utrudniała konspirację. Intensywny, charakterystyczny zapach roznosił się po całej okolicy. Każdemu, kto choć raz miał do czynienia z nielegalnym drukowaniem, zapach pasty Komfort kojarzył się jednoznacznie.

Taka praca konspiracyjna mogła trwać latami. Nic więc dziwnego, że z czasem początkowa ekscytacja przechodziła w stan znużenia. Wydaje się, że istotę działalności opozycyjnej trafnie ujął Leszek Szaruga, a wyśpiewał Przemysław Gintrowski: *Gdy tak siedzimy nad bimbrem / Ojczyzna nam umiera / Gniją w celach koledzy / Wolno się kręci powielacz / Drukujemy ulotki / O tym, że jeszcze żyjemy / Grozi nam za to wyrok / Dziesięć lat więzienia.* Tym większy szacunek należy się tym, którzy mimo wszystko wytrwali.

Dla większości spośród tych tysięcy ludzi, którzy przez lata wykonywali mrówczą pracę, odsiadali wyroki, byli internowani oraz tracili zdrowie wierząc, że tak po prostu trzeba, jedyną nagrodą jest satysfakcja. Większość z nich nie oczekuje orderów czy innych gratyfikacji. Warto się jednak zastanowić, czy w sytuacji, gdy przywódcy dawnej opozycji licytują się, kto bardziej przyczynił się do obalenia w Polsce komunizmu, nie należałoby im przypomnieć, że bez tak potężnego zaplecza, nic by nie zdziałali.